

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkami niedzielnych i dni świątecznych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 1 str. 8 fen. — Reklamę od wiersza drobnego 3 str. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wnosi w Poznaniu 2 tal. 15 str., w puławie niemieckiej 3 tal. 1 str. 8 fen., w Austrii 6 guldenów we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 5 tal. 15 str., w Danii 4 tal. 2 str., w Włoszech w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 38 fr., w Ameryce 6 tal. 7 1/2 str.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku państwa niemiecko-austriackiego należącej (z wyjątkiem Szwajcarii). W innych krajach za tyle należy się, jak w krajach przynależnych (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycji. Dzienn. Poznański.

Rękopisma
nadesłane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. G. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Port, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 26 lipca.

Wiadomość, jaką podaliśmy we wczorajszym numerze pisma naszego, o wzięciu przez niemiecką fregatę pancerną hiszpańskiego okrętu „Vigilante“ powszechną zwraca na siebie uwagę, bo jest jakoby uznaniem Rzeczypospolitej hiszpańskiej, której dotychczas oprócz Stanów Zjednoczonych i Szwajcarii żadne inne nie uznało mocarstwo. Czy fregata niemiecka „Fryderyk Karol“ chciała się tylko wsławić, jak pisał National Ztg., lub czy ważniejsze miała powody, do których zaliczają wzmocnienie wpływu Rzeczypospolitej a osłabienie internacjonalu a mianowicie karlistów, którym rząd niemiecki bynajmniej nie sprzyja, bliska wykaże przyszłość; tymczasem nadmienić winniśmy, że Francja inny tryb obiera postępowania w obec rozporządzenia gabinetu hiszpańskiego, ogłaszającego, że naczelnicy okrętów buntowniczych jako piraci uważani być mają. Minister bowiem francuski spraw zagranicznych odpowiedział zastępcy posła hiszpańskiego w Paryżu, p. Hernandez, że rozporządzenie pomienione rządu hiszpańskiego nie może zobowiązywać obcych mocarstw do zabierania tych okrętów i do stawiania ich załogi przed sądy, natomiast chwyci się władza przeciwko tym okrętom, które do francuskiej zawinę portów, tych samych środków, jakich używają nadgraniczne władze przeciwko buntownikom, którzy przekraczają francuską granicę.

Jak ostatni donosi telegram, miał deputowany Contreras, przywódca najsłabszej lewicy korteżów, oświadczyć w Kartagenie, że zabierze wszystkie pruskie okręty handlowe, które tam dotąd zawinę, jeśli rząd niemiecki nie zwróci okrętu „Vigilante“. W obec wzmaganą się internacjonalu i postępow karlistów, których armia na północy znacznymi podobno rozporządza siłami, przedłożono korteżom projekt do prawa, na mocy którego utworzoną ma być rezerwa, licząca około 80,000 żołnierzy. Ze projekt ten, jeśli będzie przyjęty, nie będzie w wykonanie, wątpić nie można, bo przeszkadzają temu i finanse Hiszpanii i brak wszelkiej subordynacji.

Z obawy przed internacjonalnem hiszpańskim władze francuskie pilnie strzegą swych granic i bacznie śledzą okiem wypadki w Hiszpanii. Ferye, które nie zadługo się rozpoczyna w Zgromadzeniu narodowem a mianowicie wybrana komisja nieustająca, posiadająca dość obszerne atrybuty, ułatwią jeszcze więcej działanie gabinetu francuskiego, który zyskując więcej w Zgromadzeniu zwolenników, z coraz większą występuje stanowczością i energią. Z innych wiadomości nadmieniamy, że na dniu 24 b. m. podpisano handlowy traktat między Anglią a Francją i że Bonapartyści wszelkimi agitują sposobami, ażeby wybory na ich korzyść wypadły. Między innymi znany z czasów ostatniego cesarstwa p. Pietri, ma być postawiony jako kandydat w departamencie Herault.

Jakkolwiek Szach perski krótki tylko czas bawił w Szwajcaryi, umiano jednakowoż korzystać z jego pobytu, bo jak ostatnie donoszą wiadomości, zawarła także Szwajcaryja z nim traktat handlowy. Okolicę Genewy niezmiernie miały się podobać Szachowi, który wycieczki nawet robił w góry i to na tym samym koniu, na którym ukazał się na rewii w Paryżu a jak pisze Journal de Genève, „dont la presse parisienne a chanté les louanges de manière à rendre fou d'orgueil un moins raisonnable animal.“

Stosownie do zapadłej w Hadze uchwały między narodowego stowarzyszenia robotników odbędzie się zjazd tej asocjacji pod dniem 8 września w Genewie,

gdzie także komitet związkowy założonego świeżo szwajcarskiego socjalno-demokratycznego stowarzyszenia ma swoje siedzisko.

Szczegóły o nowych rozporządzeniach ministra Falka, zmierzających do jak najprędszego wprowadzenia w życie kościelno-politycznych praw, znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką.

*** Z Krotoszyna** donoszą nam, że na odbytym tam w dniu wczorajszym walnem zebraniu, po zatwierdzeniu komitetu powiatowego wyborczego, obranego na poprzednim w dniu 8 b. m. walnem zebraniu, skład którego w właściwym czasie podaliśmy, wybrano następującego na delegata p. Wł. Przyłuskiego z Łagiewnik, na kandydatów zaś do sejmiku pruskiego tych samych, na których komitet powiatowy w porozumieniu z powiatem pleszewskim się zgodził, a mianowicie pp.: ks. dr. Jazdzewskiego, dr. Szumana, ks. Rymarkiewicza, dr. Chosińskiego, L. Zychlińskiego i St. hr. Czarneckiego.

Wybór kandydatów do parlamentu niemieckiego odłożono do późniejszego czasu.

*** Z prowincjonalnego walnego zebrania przedwyborczego**, które odbyło się w Chelmnie dnia 15 b. m., Gazeta Toruńska donosi następujące szczegóły: „Zgromadzenie było dość liczne, z delegatów i niedelegatów złożone. W obec delegatów ze wszystkich powiatów prowincjonalny komitet wyborczy zdał przez sekretarza swego sprawę z upłynionych trzech lat swego funkcjonowania. — Przewodniczący przyjął protokół komitetów powiatowych i zażądał wedle ustaw wyboru nowego prowincjonalnego komitetu wyborczego, co nastąpiło. W skład tegoż wchodzi: pp. Jackowski z Jabłowa, Ign. Łyskowski z Milezewa, Leon Czarliński z Zakrzewka, A. Działowski z Ucięża i Erazm Parczewski z Belna. Tak utworzony komitet ukończył się w ten sposób, że p. Jackowski przyjął przewodnictwo, Parczewski sekretaryat. Do p. Jackowskiego w Jabłowie pod Starogardem (p. Pr. Stargard) winni wyborcy z wszelkimi zgłaszać się wnioskami. — Delegatów wysłuchał nowy komitet co do życzeń zebranych powiatowych w kwestyi kandydatów, listę ich sporządził komitet dopiero na przyszłym posiedzeniu w sierpniu i ogłosi publicznie.“

*** Z dnim 15 lipca r. b.** upłynął termin wpłacania drugiej raty na akcje Banku włościańskiego, wynoszącej na każdą akcję 10 talarów. Tymczasem dowiadujemy się, że jeszcze nie wszyscy akcyonariusze rzeczoną ratę spłacili — w interesie zatem ogółu przypominamy pp. akcyonariuszom, aby z uiszczeniem należnej raty pospieszili, a przez to podali możność Bankowi włościańskiemu, by choć w części mógł zadysponować licznym żądaniem o pożyczki, z którymi doń się zwracają.

WARSZAWA

w 1794 r.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez B. BOLESŁAWITĘ.

Sunt lacrymae rerum...

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 130, 131, 132, 133, 135, 137, 138, 139, 142, 144, 147, 150, 151, 152, 153, 155, 156, 159, 161, 164, 165, 166, 167 i 170.)

We mnie się burzyło wszystko słuchając, ale milczał. Odezwał się jeszcze jeden, którego mi mój towarzysz nazwał Taszykiem, i dowodził, ile Kościuszkopopełnił błędów... Tu stuknęłyśmy o poręcz krzesła, Kołtąj okiem obłączył zgromadzenie — począł: — Ani słowa, nikt pocziwego, romansowego, czulego i sentymentalnego Kościuszki lepiej nie zna nademnie... Wszystko prawda, co mówicie... a pomimo to... tak, jakby sobie radził ks. Majer i Taszyki, pogorszyłoby tylko sprawę... Est modus in rebus, — modus, panowie, modus często więcej znaczy niż sama res... Łatwo obalić Kościuszkę, który jest bożyszczem narodu, za słuszenie czy nie, a co na jego miejscu postawić? za kim tak pójdą? w kogo tak uwierzą? Ks. Majera zna ulica, bo się z kowalami pod zrubienią całował... — Nie przeczę — zawołał ks. Majer, gloryfikuję

się tem... — Zajączka znamy w kółku naszym, ba i w szerszych kółkach... ale takiego imienia jak Kościuszkowyrzucić sobie nie umiał... mnie więcej ludzi nienawidzi niż wierzy... Słowem... obalić go łatwo, zastąpić niepodobna... — Oh! oh! począł Majer... hyperbole! — Prawda chłodna, zawołał Kołtąj... Modus in rebus byłby dla mnie inne otoczenie, innych ludzi do boku, radę inną... Starałem się o to... i sądzę, iż przynajmniej do czasu starać się o to należy, póki dla narodu nie ulepiemy drugiego bożyszczat takiego, w któreby mógł uwierzyć... Zajączek głowę obracał widocznie nieukontentowany... — Wszystko dla ludu, ale przez lud nie wiele czynić można, chyba nim umiejętna dłoń kieruje... Ks. Kołtąj zbyt chce ulegać i schlebiać ludu fantazyom, a tu go należy prowadzić... natchnąć, wpoić mu, mówić, co trzeba, bo my zań rozum mieć musimy, to darmo! Nim się drugie bożyszcze ulepi, kraj zginie, chwili nie ma do stracenia... Rewolucja ma swe prawa.

— Dobrze mówił potwierdził ks. Majer — smutna to rzecz ale pierwszy obowiązek pozbyć się tego, co szkodzi... Zdradców nie żywić i tych, co ich oszczędzają, nie cierpieć... Salus reipublicae suprema lex. Kołtąj niby przekonany zmilczał. — Nie zaprzeczam wysokich cnót i pewnych zdolności Naczelnikowi, dorzucił Zajączek, inżynier z niego dobry, na naczelnego wodza energii za mało. Nie jest to człowiek rewolucyj, choć dobry generał. Tu trzeba na czele wojskowego razem i męża stanu... inaczej, oszczędzając, łagodząc, pieszcząc się — zginiemy... Zmilożano, we mnie kipiało... — Na to się wszyscy godzimy — odezwał się po przestanku ex-podkanclerz, iż jest źle — nie ma tylko zgody, jak radzić na to... — Dwóch dróg, odparł Taszyki, nie widzę... jest jedna, trzeba obalić, co złe a dobre w jego miejscu postawić. Dyktatury potrzeba w silnych dłońach... To nie zabawa... tu idzie o życie... Prusacy ustąpili, lecz wielkopolskie powstanie padnie, z drugiej strony ciągną Moskale siłą znaczną... Warszawie zagraża głód, dowozy są wstrzymane... pieniędzy brak... a partyja króla i dworska coraz śmielej podnosi głowę... Co jest jeszcze niedowieszanych zdradźców, spiskuje... co bogatsze i mogłoby służyć ojczyźnie, pociękało za granicę... duch upada... nie robimy nic... Nieznajomy człek wyszedł z kupki na boku i począł cichym głosem: — Z Kościuszką przecież rozmówić się można... i powiedzieć mu... co ma czy nie... — Nie posłucha — przerwał Kołtąj... słaby dla złych a w słabości swęj uparty... co chwila mi grozi, że wszystko rzuci i ustąpi... Co pocznemy... — Hm — odparł Zajączek — gdyby to uczynił, moglibyśmy się może obyć bez niego... Stuchaliśmy ze Strzebińskim, niemi oba; uważałem, że Zajączek wiele razy oglądał się ku mnie, jakby śledził wrażeń z mej twarzy... Nie wiedziałem za prawdę, co czynić, lecz czułem moja dla Kościuszki i pojęcia, jakie miałem o sprawie narodowej — wstrętnymi czyniły mi te mowy, byłem zgorszony i oburżony. Czuję, że wpadł wśród ludzi, którzy zamach knuli, może w najlepszym zamiarze, ale zbrodniczy i nieochybnie najszkodliwszy, bo ohydny a ocalić nas nie mogący. W naturze naszej naówczas mniej było namiętnych i dzikich rewolucyjnych żywiołów, niżeli później wyrosło — można było lud zbурzyć i na chwilę i chęć zemsty w nim obudzić, lecz pragnienia krwi i okrucieństwa nikt mu wszepić nie był zdolny. Zdolniejsi byliśmy zostać ofiarami niż mistrzami. Wszyscy ci, co chcieli Polskę zbawiać naśladownictwem Francji, ślepi byli na różnicę charakteru i położenia. Teroryzm u nas mógł na chwilę przerazić, naza-

Rezolucja zgromadzenia przedwyborczego w Poznaniu.

Znają czytelnicy nasi przebieg i szczegóły odbytego w Poznaniu na dniu 16 bm. zgromadzenia przedwyborczego, znają dalej rezolucję na zgromadzeniu témże powziętą. Brzmi ona, jak przypominamy, następująco:

„Wyborcy miasta Poznania zebrani na dniu 16 bm. polecają przysyłając posłom do sejmiku pruskiego, a szczegółowo mającemu być obranym z Poznania, stanowczą obronę tak praw narodowości naszej, jak praw kościoła zgodnie z głową jego i tutejszym ję zastępcą, arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim.“

O rezolucji tej wypowiedziała z pism naszych Gazeta Toruńska swe zdanie, oświadczając się stanowczo przeciw niej. My też opinią naszą o niej z całą wypowieimy otwartością.

Wiązanie deputowanych jakimi bądź rewersami sumienia, jakimi bądź specjalnymi instrukcjami i przepisami ze strony wyborców, uważamy w zasadzie za rzecz błędną i niezgodną z praktyką organizmu konstytucyjnego i parlamentarnego. Wybiera się a przynajmniej powinno się wybierać osobistości znane z przekonań i z działalności politycznej. Jeżeli odpowiadają woli, przekonaniu i potrzebom wyborców, dają im się mandat poselski, jeżeli nie, nie dają im go się. Wybierać jednakże kogoś czyli darzyć go zaufaniem a trzymać go równocześnie jak piastunka uczące się chodździe dziecko na pasku instrukcji specjalnych, rewersów sumienia i zastrzeżeń, jest sprzecznością, sprzecznością, którejbyśmy powtórzonej nigdy i nigdzie widzieć nie chcieli.

Pominąwszy zaś nawet tę kwestyę ogólną i zasadniczą, przedstawia nam się jeszcze w szczególności sprawa rezolucji poznańskiej w świetle podwójnie problematycznej wartości. Nasamprzód nakłada nowym posłom obowiązkiem obrony naszej narodowości i praw kościoła. Podobna uchwała naprowadza logicznie na przypuszczenie, jakoby dotychczasowi reprezentanci nasi sejmowi obowiązku tego nie byli pełnili, co wyraźnym naturalnie fałszem, bo począwszy od sprawy dozoru szkolnego, skończywszy na tak zwanych czterech prawach kościelnych, przemawiali i głosowali nasi dotychczasowi reprezentanci, będąc zresztą pod tym względem wiernym wyrazem całego naszego społeczeństwa, — przeciw wszystkim zamachom wymierzonym ze strony rządu na ukrócenie swobody kościoła. Jeżeli tak jest, a że tak jest, nikt zapewne nie zaprzeczy, nie widzimy ani racji, ani potrzeby powziętej rezolucji. Jeżeli zaś mimo to zapadła, przedstawia nam się, powiedzmy bez ogródki, jako sztuczka, jako środek podjęty przez uwodźcicieli niezdolnego

pojmować rzecz jasno ludu w interesie zastępcy, który sieje rozstrój, który nas ciągle chce dzielić na katolików chłodnych i katolików gorących.

Nadto dodaje rezolucja poznańska „iż mamy praw naszą narodowości i praw kościoła bronić w zgodzie z głową jego i tutejszym ję zastępcą, arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim.“

Stanowisko nasze w sprawie zagrożonych praw kościoła zakresliliśmy co dopiero wyżej. Zła wiara i kłamstwo partyjne może nam tylko zarzucać, abysmy w obronie praw tych nie przemawiali, abysmy sobie nie mieli życzyć jak najenergiczniejszego za nimi występowania posłów naszych.

Przeciw czemu jednakże na podstawie logiki i doświadczenia kładziemy stanowcze zastrzeżenie, to przeciw „jakim bądź solidaryzowaniu akcyi polityczno-parlamentarnej sejmowej naszej reprezentacji z interesem kościoła a nadewszystko jego reprezentantów.“

Nie ubliżając im bynajmniej, oddając im co należy, nie możemy przecież zamknąć oczu na prawdę, iż interes nasz narodowy może się rozjechać z interesem polityki kościelnej i jej wyobraźni, że więc podobnie jak kościół kładzie na różnych aktach publicznych swoje zastrzeżenie: salvo jure ecclesiastico, tak i my mamy wszelki powód i prawo myśleć zawczasu o naszym zastrzeżeniu: salvo jure nationali i nie poddawać, jak to czyni rezolucja poznańska, jednego w usługi drugiego. Przypuśćmy, co już przecież bywało, co nie nowina, koncesye dla kościoła po upadku lub ustąpieniu księcia Bismarcka. Przypuśćmy, iż w dziedzinie w życie system względności dla kościoła, ale z warunkiem u nas tutaj, co bardzo prawdopodobne, — poświęcenia polskości, przypuśćmy, co już bywało, iż księstwo zakaże się znów brania udziału w wyborach, że ich się usunie od wszelkiej wspólki z objawami narodowego życia, że się może każe podpisywać jakie dziękczynne adresy za to, co spotka kościół, a za co nie ma powodu dziękować narodowości. Czyż i wtenczas pójdziemy razem z wyobraźnielami polityki kościelnej w naszej polityce świeckonarodowej i czy autorowie lub paniracy rezolucji poznańskiej zamierzają z dobrą wiarą twierdzić, iż nawet tak daleko należy solidaryzować postawę naszych posłów na sejmie z interesem reprezentantów polityki kościoła? — Co do nas, jesteśmy otwarci i kładziemy stanowcze zastrzeżenie przeciw podobnemu pojmowaniu rzeczy. — Dla tego też oświadczamy, — iż kochając kościół i jego prawdy, — iż przemawiając zawsze i wszędzie w obronie praw jego, nie myślimy przecież nigdy solidaryzować stanowiska naszych reprezentantów sejmowych czyli polityki naszej świeckonarodowej z interesem polityki kościelnej.

jutr byłby oburzył i zniechęcił. Nie mieliśmy materiałów czynnych ani biernych do niego.

Na pół już tylko słuchając narad i rozpraw długich i krytyki rozporządzeń wojennych Naczelnika, dumalem, co począć dalej.

Wypadek dał mi wpaść na wątek spisku przeciwko Kościuszcze, jeżeli jeszcze nie zupełnie zorganizowanego, to już się zawiązującego... ważyłem się z sumieniem mojem, co mam czynić. Ani zdradzić tych, co mi zaufali nie godziło mi się, ani milczeniem zbyć zarzutów, czynionych Kościuszcze.

Po Zajączku mówił znowu Taszyki, na ostatek Kołtąj.

— Com powiedział Wam — odezwał się, to powtarzam, nikt lepiej nie zna pocziwego ale nieudolnego pana Tadeusza nademnie... Niezliczone popełnił błędy, panuje nad nim, kto chce... prowadzi go na pasku... Wielhorscy, ks. Józef, Mokronoski, ci u niego najwięcej miru mają... ja, Zajączek... i całe nasze gorętsze stronnictwo podaliśmy w ohydę... Oż robić? musimy do czasu cierpieć... Znowu ks. Majer począł gwałtownie nalegać, że czasu tracić się nie godziło... że on był najdroższym — aż wyrwał się oficerzyna nieznanym z za stołu... i począł bluźnić przeciwko Kościuszcze.

— Ani wódz, ani mąż stanu — rzekł, a do tego słaby i uparty... precz z nim! i z całą tą kliką... innych nam ludzi potrzeba... Nie mogąc dotrwać dłużej... chwyciłem się z za stołu... — Jeśli mi wolno przemówić?... spytałem Zajączka...

— I owszem, dla czegoż nie — rzekł generał. Wszystkich oczy zwróciły się ku mnie, widziałem jak jedni drugich pytali, kto byłem.

Biło mi serce... przemogłem obawę i wstyd, jakich każdy doświadcza, mówiący po raz pierwszy w liczniejszym zgromadzeniu.

— Nie mam może prawa ani z wieku ani z po-

Byłoby to ciężkim pomieszczeniem pojęć, zdrowym wystawieniem na szwank interesu narodowego, a jeśli kto, to z pewnością autorowie i inicjatorowie rezolucji poznańskiej powinni być prawdę tę rozumieć.

Otoż takie nasze zdanie o rezolucji poznańskiego zgromadzenia przedwyborczego, otoż powody naszego z niej niezadowolenia, otoż zarzuty przyczyna, dla czego możemy szczerze tylnie objawiać zgromadzeniom przedwyborczym w Inowrocławiu i Krobi, które się na przyjęcie rezolucji poznańskiej nie zgodziły.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadzwyczajnego profesora lekarskiego wydziału dr. Schirmer i nadzwyczajnego profesora filozoficznego wydziału dr. Schoell, obu w Greifswaldzie, mianować profesorami zwyczajnymi.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Leszna, 25 lipca.

(Walne zebranie wyborcze.)

Na zebraniu dzisiejszym, nawiasowo powiedzawszy, bardzo nielubnie, po zagajeniu takowego przez meza zaufania p. Hipolita Bronikowskiego i obraniu tegoż na przewodniczącego, postawił ks. Wołoski z Oporowa wniosek, aby zebrani przedewszystkiem rozstrzygnęli, czy są władni w obec tak małego zebrania do stanowienia jakichkolwiek uchwał. Zebrani z uwagi, że wyborcy wszyscy o dzisiejszym walnym zebraniu właściwie powiadomieni zostali, uznali się za władnych do stanowienia uchwał. Następnie przystąpiono do wyboru komitetu powiatowego wyborczego. Jakoż do takowego wybrani zostali pp. H. Bronikowski jako przewodniczący, dalej Michałski z Wiewa, Jaensch z Małego Krzycka, Leon hr. Mielżyński z Pawłowic i Zdzisław Szczawiński z Brylewa.

Na delegata obrano jednogłośnie p. H. Bronikowskiego, na zastępcę ks. Drwęskiego z Kąkolewa.

Przed przystąpieniem do wyboru kandydatów do sejmiku pruskiego ks. A. Sułkowski wniosł, aby polecić delegowanym, żeby wyjednali w komitecie prowincjonalnym wyborczym wolność porozumienia się z katolikami Niemcami powiatu Wschowskiego i zawarcia z nimi kompromisu. Zebranie wniosło ten przyjęło, poczem przystąpiono do wyboru kandydatów na sejm.

Wybór padł na pp. ks. Respądkę, St. Stabilewskiego, Kajetana Morawskiego, ks. Kluckę, G. Potworowskiego i ks. Wartenberga.

Wybór kandydatów do parlamentu odłożono na późniejszy czas i na tym walne zebranie się ukończyło.

Z Odolanowskiego, 24 lipca.

(Poznańskie Towarzystwo dramatyczne w Kaliszu.)

W tych dniach wyczytałem w jednym z pism poznańskich bardzo pochlebną korespondencję o Towarzystwie dramatycznym p. Sarneckiego, dającą obecnie przedstawienia w Kaliszu. Jako przyjaciel sceny a nadto jako życzliwy p. Sarneckiemu, uważam za stosowne napisać w tym względzie choć słów kilka, aby Towarzystwo rzeczono i jego kierownik nie wzięli przypadkiem rzeczonoj korespondencji na seryo i nie wynioskowali z niej, że Towarzystwo, które stanowi jest doskonałym i że takimi siłami, jakie w nim są, można korzystnie scenę prowadzić. Otoż, powodowany takimi pobudkami, jako nacowny świadek kilku przedstawień w Kaliszu, zargęję wam mogę, iż, jak dotąd Towarzystwo to nie cieszy się zbyt wielkim powodzeniem, co w znacznej części przypisać należy słabym siłom, jakimi rozporządza. Kalisz zaś przywycajonym jest do dobrej sceny, z jaką zaznajomił ją s. p. Lech Nowakowski a głównie Trapszo. Tymczasem Towarzystwo p. Sarneckiego posiada tak mekły jak żeński personel nader słaby. Z artystek prócz pp. Grabińskiej i Kwiatyńskiej o innych mówić nie warto, a liczenie p. Diesterlo do artystek z talentem uważać należy za żart gorzki. Z personelu męskiego także zaledwie trzech lub czterech artystów na nazwę tę zasługuje. P. Antonina La-

łożenia odzywać się ze zdaniem mojem, rzekłem — trudno mi jednak powściągnąć uczucie moje. Z całym narodem podzielam cześć i uwielbienie dla Naczelnika. W jego osobie dziś naród cały, bo nikt nad niego nie ma większego zaufania, większej siły i potęgi. Któż go zastąpić potrafi?... Gdymy geniuszu, nie miał nawet, nagrodzi go w nim cnota i prawda...

Łatwo jest przysięgać mu, lecz kłóżyć na jego miejscu zwyciężył pod Racławicami, Szczekocinami i tu pod Warszawą, za kimby poszły tłumy...

Jego imię więcej znaczy niż armia... Kościuszko jest tym właśnie mężem stanu, iż namiętności, zemsta, surowość oświadczyć się nie daje. Umiarokowanym być musi. Przecież nie zaprzeczył sądowi na zdradców... a że samowola go oburzała, toż nigdy jak czasu rewolucji karność potrzebna. Nie bronię jak złych... ale oni, choćby przebaczenie otrzymali, szkodziłymi być nie mogą... krwią się zmagając nie podźwignięmy.

Mówiłem z zapalem, lecz znać nie dosyć silnych użyłem argumentów, bym przytomnych mógł nie tylko przekonać — lecz zachwycić... Ruszono ramionami, Zajacek się krzywił, Kollataj niecierpliwie rzucał... inni sykali, nakoniec ks. Majer zażywszy tabaki zwrócił się do mnie i pedagogicznym ruchem ręki mi przerwał...

— Dosyć, panie oficerze... et caetera, et caetera... znane rzeczy, argumenta i dokumenta... nie trudzie się. — Po coście tu przyszedli, jeśli wam się zda, że rzeczy idą dobrze. Zdrowy do apteki nie powinien zaglądać — Zajacek się odezwał:

— Wcalem sobie inaczej wnosil po pańskim patriotyzmie — rzekł.

— Ja mój patriotyzm dziś, odeszwałem się, zasadam na posłuszeństwo i gotowości poświęcenia życia.

Myslałem, że będziemy radzili zwać wzięć pieniądze, butów i mundurów dla wojska, broni dla ochotników... ale bunt podnosić.

skońska, córka p. Grabińskiej, jest młodzieńką osobą, która dopiero rozpoczyna zawód sceniczy, w tej więc chwili przynajmniej żadnych wniosków co do jej przyszłości stawiać nie można. Pochwały niewczesne, do których nie ma najmniejszego powodu, tylko spazjęć jej talent, jeśli go ma, mogą. Z tego wszystkiego wypada, że jeśli p. Sarnecki pragnie mieć powodzenie w Kaliszu a głównie w Poznaniu, powinien postarać się o zreformowanie i wzmocnienie swego Towarzystwa; z takimi bowiem siłami, jakie dotychczas miał, trudno myśleć nawet o jakimkolwiek rozwoju sceny naszej. Młodzi wydzienkarze pisac Towarzystwu temu pochwalne krytyki — możecie je popierać, jak to dotychczas czyniliście, z pobudek bardzo ważnych, by scenę na tak zagrożonym posterunku utrzymać, ale publiczności nie zwiedzićie — ma ona smak wyrobiony i wie dobrze, jak słabym było Towarzystwo Sarneckiego. — Tylko Halkę można zaliczyć na karb zasług dyrektora, — dramat zaś był słaby, — komedia także. Póki więc czas, niechże p. Sarnecki nie ufa pochwałom krytykom, lecz, powtarzamy, postara się raczej o wzmocnienie swego towarzystwa — a jeśli to nastąpi, może być pewnym, że Poznańskie przyjęcie go otwartymi rękoma.

Lwów, 23 lipca.

(Polacy a Czesi. — Potrzeba porozumienia się. — Nasze a czeskie dzienniki.)

(T.) Pośle Smolka zdając publicznie wyborcom swoim sprawę z czynności ostatniej delegacji i rozwijając swój program dalszego działania kraju w obec dzisiejszego centralistycznego stronnictwa rządowego, wskazał na taktykę marszałka pruskiego generała Moltke, która zasada na tem, by maszerować osobno ale bić razem, połączonymi siłami. Zasada ta i my w obec dzisiejszego rządu kierować się powinniśmy, mówił szanowny poseł lwowski, i czy możemy iść z Czechami i innymi federalistami Austrii razem, czy nie, czy zgadzamy się z nimi we wszystkim czy też w niczym, powinniśmy w obec wspólnego samorządu krajów nieprzyjaciela, w obec wroga wszystkich narodowości, nie mających zaszczytu zaliczać się do szerepu germańskiego, działać zgodnie przynajmniej o tyle, by uderzać na niego razem, jeżeli celem naszym jest pobicie go. Nie chcę w tej chwili zastanawiać się nad tem, czy między naszym a Czechów programem politycznym nie ma jakich punktów stychnych, tem mniej nad tem, czy nie należałoby dla dobra wspólnego, wzajemnie sobie co do tych, choćby niezgodnych programów, poczynić ustępstwa, nie chcę nawet wskazywać na zaszły w ostatnich czasach zmian w zapatrywaniach narodowych czeskich na Moskwę, zmianę, wielce zbliżenie ich do nas ułatwiającą, i ograniczyć się na postawieniu pytania: czy też istotnie nie ma stary Smolka racji, doradzając, byśmy przynajmniej razem z Czechami bili centralistów? Zbytecznym byłoby podobno po uczynionych tylu i tak dotkliwych doświadczeniach dowodzić, że wiedeński prusofile nigdy dozwolnie ustępstwa na rzecz narodowości naszej, na rzecz samorządu krajowego nie uczynią. Zbytecznym byłoby wykazywać, że ostatni zamach na autonomię, dokonany wprowadzeniem wyborów bezpośrednich, jest najoczywistszym dowodem najgłupszych dla sprawy narodowej dążeń, rządzących dziś w Wiedniu partii. Zbytecznym przeto zdaje mi się dowodzenie, że kto chce rozszerzenia samorządu krajów, kto chce zabezpieczenia praw narodowych, powinien dążyć do usunięcia od steru rządu partii centralistycznej, dążyć do obalenia jej. A już jasną jest rzeczą, że łatwiej da się to dokonać, idąc pod sztandarem „Najjaśniejszego — jak się pan Sawczyński wyraża — najmościwiejszego panującego pana“ na którym wypisano „viriibus unitis“, niż idąc luzem, jasną więc zdaje się być rzeczą, że wszystkie antycentralistyczne żywioły w tej monarchii, że cała najwierniejsza Najjaśniejszego Pana opozycja, powinna jeżeli nie iść razem, to przynajmniej bić razem. Jeżeli byłoby rzeczą pożądaną łączyć w tym celu wszystkie żywioły antycentralistyczne, to niewątpliwie najwięcej na tem by zależało, aby przedewszystkiem połączyć we wspólną akcyi Polaków z Czechami, choćby tylko na czas krótki, na czas walki. Wspólnemu natarciu takich dwóch potęg, nie oparłby się z pewnością p. Auersperg choćby się opierał na takich siłach jak Schindlerzy wiedeńscy, Kasyno niemieckie w Pradze i Szomer Israel we Lwowie. Wielki jest pytanie czy takie chwilowe na polu bitwy dokonane spotkanie się z Czechami, nie utworzyłoby drogi do dalszego, trwalszego zbliżenia się i połączenia, czy wtedy nie daby się jakiś wspólny ułożony program polityczny dalej idący, dziś jednak o tem mówić nie chcę, byłoby to bez rzeczywistego wyrozumienia Czechów przedewszystkiem, a nawet wprost nie możliwem. Tak jest, nie możliwem, bo my wiemy o tem

— Co za bunt, ofuknął Zajacek — w wolnym narodzie każdy obywatel ma prawo sądzić czynności mandataryszów swoich. Kościuszko jest przeciw nieczem innemu jak mandataryszom naszym...

Wyszedłem z za stołu powoli:

— Zdaje mi się że ja tu niepotrzebny — odezwał się.

Oficerzyna nieznajomy, który mówił niedawno zapalczywie a nie do rzeczy — znać na skinienie Zajacka czy kogo innego — porwał mnie za rękę...

— Za pozwoleniem, rzekł groźnie — iść sobie asindziej możesz, kiedy mu republikańska wolność śmiesz, ale pamiętać powinienes, że to tu jak w szkole... choćby cię pieczono i smażono w smole...

Uśmiechnąłem się wzgardliwie.

— Nikt mnie do sekretu nie zobowiązywał — odparłem.

— Ale ja szanownemu koledze mam honor oznajmić — dodał oficerzyna, że jak mi słówko piśniesz o dzisiejszym wieczorku... kuł w łeb.

— Mosci kolego — zawołałem — ja też pono strzelać umiem...

Spojrzelismy po sobie z gniewem, który ledwie pobawiałem...

— Cicho! dosyć! szal — rzekł Zajacek — pana Syruca znam... honorowi jego wierzę, daj waćpan pokój pogrzebkom...

Skloniłem się i ruszyłem do drzwi.

Strzelbicki nie mówiąc nic poszedł za mną. Ledwie się za nami drzwi od rektarza zamknęły, usłyszeliśmy w nim straszny hałas i żywą kłótnię... a nim doszliśmy do furty, oficerzyna wybiegł w chęci znać dogonięcia mnie... Rozpędził się tak, iż ledwie się mógł powstrzymać.

— Panie Syruc — zawołał — albo mi dasz tu największe słowo, że milczec będziesz, lub... będę zmuszony...

— Do czego pan będziesz zmuszony? — zapytałem.

co się dzieje w Hiszpanii a nawet w Honolulu, lecz nie wiemy co się dzieje w Czechach, wiemy co piszą Anglicy i Włosi, lecz tego nie wiemy co piszą Czesi, w dziennikach naszych mamy mnóstwo korespondencji z różnych kończyn świata, z Pragi jednak żadnej nigdy. Oddajemy Czechom wet za wet, bo i w dziennikach czeskich tak samo. Ze Lwowa lub Krakowa nigdy niczego w czeskich nie znajdziesz dziennikach. A były przecież czasy że przynajmniej Narodni listy i Politik stałe ze Lwowa miały korespondencje, były czasy że i tutejsze dzienniki szczerze sprawami i stosunkami czeskiemi zajmowały się i regularnie z Pragi otrzymywały korespondencje. Jeżeli nie mamy nadal pozostać sobie obcymi, jeżeli prawda jest, że wspólnego mamy nieprzyjaciela i wspólnie go bić powinniśmy, jeżeli prawda jest, że w tym celu należy się porozumieć, przeto przedewszystkiem poznać się, stosunki między sobą zawiązać należy. Usiłowania luźne jakie w tym kierunku czyniono, takie n. p. odwiedzin tego lub owego z naszych w Pradze, lub odwrotnie przyjazd jakiego patryoty czeskiego do Lwowa, okazały się bezowocnymi. Na ogół wpływać należy, tak na nasz ogół jak i na ogół czeski, a wpływać przedewszystkiem w kierunku wzajemnego poznania się, zaznajomienia Czechów ze stosunkami naszymi, a nas z ich dążnościami, a tę usługę mogą oddać tylko dzienniki, za ich tylko pośrednictwem możemy się poznać, a kto wie czy i nie pokochać. Dopóki się nie znamy, zapoznajemy się, zwłaszcza że są tacy którym na tem zależy, aby broń Boże narody szerepu słowiańskiego nieporozumiały się, mianowicie w Austrii.

Paryż, 23 lipca.

(Reorganizacja wojska. — Interpelacya p. Jules Favre. — Mowa ks. de Broglie. — Nowa formuła. — Próba wyjaśnienia jej znaczenia. — Mowa p. Jules Favre. — Gambetta romantyk. — Thiers realista. — J. Favre klasyk. — Szachizm. — Petycyje do Szacha. — Jeszcze o p. Kazimierskim. — Powrót p. Wołoskiego. — Ferye parlamentarne. — Nekrologia: p. Philarete Chasles, jen. Waligórski.)

S. E. Po całym tygodniu spokojnej rozprawy o reorganizacji wojska, po krótkiej dyskusji o prorogacji, w której p. Lepere dozwolnie wypowiedział gorzkie prawdy rządowi i prawicy, nastąpiła w poniedziałek interpelacya p. Jules Favre, która miała być cofnięta w sobotę i dla tego może nie otrzymała w poniedziałek pożądanego skutku. Głosów 388 padło za polityką rządową, 263 przeciw. Ale gdyby kto się spytał tych 388 dla czego głosowali za rządem, otrzymaliby zapewne różne bardzo odpowiedzi, szczególniej od członków lewego centrum, których taktyka jakoś bardzo nie jasna. Wypadek jednak głosowania nikogo nie zadziwił: jedną tylko można było mieć nadzieję, to jest że rząd 24 maja wynajdzie stosowniejszą i zrozumiałszą charakterystykę swojej polityki. I ta nadzieja była zawiedziona. Zamiast odpowiedzieć na pytanie p. Jules Favre, odpowiedział p. de Broglie, że odpowiadać nie będzie, 46 razy powtórzył z naciskiem wyraz conservateur lub conservation i chęć określić stanowisko t. z. ligi uczciwych ludzi, zmienił sławne wyrażenie „rezolucyjnie zachowawcze“ na niemniej elastyczne „szeroko zachowawcze“. Może myśleć, że to wszystko jedno, że ta zmiana przysłówków żadnej nie ma doniosłości, że p. minister-akademik chciał tylko uniknąć powtórzenia... Gdzie tam; pozornie mało znacząca zmiana całą rewolucyą zawiera w zachciankach gabinetu. Trzeba tylko znać język sfinksów a łatwo odgadnąć, że ten wyraz oznacza początek drugiej ery w dziejach gabinetu z 24 maja. Polityka zachowawcza, to znaczy, że liga „uczciwych ludzi“ zamierza staczać energiczną walkę ze wszystkimi żywiołami antyspołecznymi t. j. antimonarchicznymi, zapelniać administracyę samymi uczciwymi ludźmi t. j. samymi monarchistami, jednym słowem opowiadać Francją w imieniu konserwatyizmu, t. j. monarchii, jaka się da zrobić. Ta część dzieła już dokonana. Teraz czas pomyśleć o rozszerzeniu ligi uczciwych ludzi: polityka „szeroko zachowawcza“ to znaczy, że liga jest otwartą dla tych wszystkich, którzy wątpią o ustaleniu republiki a chcieliby zapewnić sobie miejsce korzystne w przyszłej monarchicznej organizacji Francyi, to znaczy, że lewe centrum dobrze zrobiło, gdyby się z prawem połączyło, aby zapewnić triumf Orleanistom nad dwoma innymi sprzymierzeńcami. Za czasów polityki rezolucyjnie zachowawczej gabinet 24 maja groził pięścią przeciwnikom; polityka jego szeroko zachowawcza zależy na tem, że otwierać będzie szeroko wrota przed tymi wszystkimi, którym zechce się skorzystać z przyszłej zdobyczy.

Tak przynajmniej rozumiem hieroglificzną mowę p. księcia de Broglie; może się i mylą, bo jak wiadomo nie łatwo do sprawy odgadnąć znaczenie języka parlamentarnego dzisiejszej Francyi: ale in magnis voluisse sat est; przyszłość okaże, czy tłumaczenie było

— Kulka nie minie! kulka! — zawołał spiesznie... strzelał jaskółki, to i lisa trafię.

— Nie byłem nigdy potyczowym, dodał Syruc z powagą, ani sądzę, żeby lis był bardzo w świecie zwierząt niegodziwą figurą — ale są takie chwile w życiu, że człowiek się rozpal, rozmacha i nie wie, co robi...

Dałem oficerzynie w twarz...

Strzelbicki, gdy się na mnie chciał rzucić, odepchnął go, do muru przyparł i przytrzymał a był silny bardzo.

— Ty... łotrze jakiś... krzyczał oficer — jutro na plac... jutro do dnia...

— Dziś kiedy chcesz, rzekłem służę...

Odstąpiłem parę kroków — Strzelbicki umówił się o miejsce... wyszliśmy.

Obchodząc na świeżem powietrzu, a było nieco wieczorem zimno.

— Spodziewam się, rzekłem do Strzelbickiego, żeś się o nazwisko spytał?

— Nazywa się Miller — odparł mój towarzysz, a no Millerów, Szulców, Szajdrów, Majerów i Smitów tylu u nas jest, że tak samo, jakby nazwiska nie dał żadnego...

Gdzie służył? jaki miał mundur? Nie rozpoznałim się tak bardzo. Potrzebowałem przecież wiedzieć, z kim się bić będę, a że ów Miller miał na skroni znamień czerwone, które włosami nieco przykrywał — spodziewałem się po nim przynajmniej coś się dopytać...

Poszliśmy ze Strzelbickim na ratusz, spodziewając się tam kogoś znaleźć i dostać języka... Niemal w progu jak na szczęście trafił się serdeczny pułkownik Kiliński.

Zatrzymałem go, bo pamięć miał wielką i ludzi znał bez liku.

— Mam awanturę, kochany pułkowniku, odezwałem się, najgorszą rzecz, że czekała tego nie znam. — Nosi jakiś mundur a zowie się Miller... nie powiecie

wiernem. Tymczasem grammatici certant.

O mowie p. Jules Favre różne słyszałem zdania, ale oprócz Bonapartystów, których mówca napiętnował namiętnie, wszyscy zgadzają się na to, że kilkoletnie milczenie bynajmniej nie zaszkodziło wymowie p. Favre. Radykalni uważają, że mógł więcej powiedzieć brutalniej, maskę zdebrać niemoralnej koalicji bezwystydnych i obłudnych ambicji; monarchisci potępiali gwałtowność, z jaką uderzył na Bonapartystów; trefnie, zadawalna wszystkich, ale forma zawsze arcypiękna. Nie ma w nim tyle ognia i werwy, co w p. Gambecie, tyle zgrzesności i poufałej prostoty jak w mowach p. Thiers; ale jest on wzorem klasycznym w wymowie politycznej; język zawsze wzniosły, jasny, czasem tylko i zawsze po stosownem przygotowaniu gryzący lub piorunujący. Jest to w swym rodzaju największy artysta naszych czasów.

Onegdajszą dyskusyja, która niby jeszcze brzmiała w powietrzu, nie powinna jednak nas o tyle zajmować, żebyśmy zapomnieli o wyjeździe Szacha. Jak Paryż go przywitał ciekawie i serdecznie, tak pożegnany go bez smutku i z pewnym nawet rodzajem ulgi; przez tydzień trwała ta gorączka, która otrzymała nazwę szachizmu. Każdy gonił za Szachem i chciał go przynajmniej raz oglądać. Niektórzy na tem nie poprzestali. Podczas swego pobytu w Paryżu, Szach odbierał ze sto prośb na dzień, które jeden z rodaków naszych zbierał i klasyfikował. Pewne osoby otrzymały od monarchy perskiego dość hojną pomoc. Ale w liczbie tych prośb były i bardzo dziwaczne. Jedni namawiali Szacha, aby ogłosił w Persyi republikę, drudzy z p. Gagne na czele obysypali go wierszowanymi pochwałami, inni proponowali mu najrozsądniejsze recepty i najdziwniejsze czynili ofiary. Znalazło się i z dziesięć prośb od Polaków. Szacha to z początku niezmiernie bawiło. — W liczbie odpowiadających go osób na dworzec kolei lugańskiej był p. Kazimierski, któremu Nasr-ed-din zostawił odjeżdżając na pamiątkę kosztowny pierścionek z jego herbami.

Przyjechał w niedzielę z Wiednia p. Wołoski, którego stan zdrowia i wiedeńska wystawa przez trzy miesiące zniwoliły zaniechać posiedzeń Izby. Wielkie zmiany tu znajdzie; kiedy wyjechał była nadzieja, że wkrótce założona zostanie republika rozsądna, zachowawcza a zatem i stanowcza. Dzisiaj zniszczenie tej nadziei odroczone, a jak niektórzy utrzymują, nadzieja ta prawie znikła. Taka to była praca tej letniej sesji Zgromadzenia; mało było sesji równie zgnębnych i smutnych w dziejach parlamentaryzmu.

Teraz ferye się zaczynają a jednocześnie i nowopielgrzymki.

Umarł przed kilku dniami znany pisarz i profesor w kolegium francuzkim p. Philarete Chasles. Był on za młodu gorliwym propagatorem i inicjatorem literatury i nauki niemieckiej we Francyi; wykładał jego ekscentryczny ścigał zawsze tłumy słuchaczy na jego lekcye, które więcej bawiły i śmieszyły, aniżeli korzyści przynosiły. Jakkolwiekbydz, dzienniki więcej pomne na jego dawne zasługi, jak na upadek jego talentu, oddają mu zasłużone w części pochwały, żalując, że nie należał do akademii francuzkiej.

Mamy i my do zapisania śmierci generała Waligórskiego, który umarł w sobotę 19 b. m. w zakładzie św. Kazimierza.

NIEMCY.

* Berlin, 25 lipca. Wyrok najwyższego trybunału orzekający, że starokatolicy są w obec władzy w posiadaniu pełnych praw katolików, i uchwała tegoż najwyższego trybunału, że prawność odjęcia dochodów biskupowi warmińskiemu nie może być dochodzoną na drodze skargi cywilnej — tak pisze Kölnische Ztg. — powinny przekonać wreszcie biskupów, że na obranej przez się drodze nie daleko są. Nadto donoszą półrządowe organa berlińskie, że rząd zajęt jest obecnie najkategoryczniwszym zastępowywaniem praw kościelno-politycznych w życie. Ku temu celowi rozesłał minister wyznań jaknajszczegółowsze wskazówki do władz mu podwładnych, a mianowicie zalecił uważać pilnie, czy biskupi przy obsadzaniu urzędów duchownych przestrzegają świeżo rozporządzenia rządu. Wedle § 17 praw kościelno-politycznych powierzenie urzędu duchownego księdzu, który nie uczynił zadość przepisom praw kościelno-politycznych uważane będzie ze strony rządu za nie byle i wszystkie urzędowe czynności tego duchownego nie będą miały najmniejszego znaczenia w obec władzy i rządów krajowych. Tak chrzty i śluby przez takiego udzielone kapłana nie otrzymują sankcyi państwa, czego naturalnie nader smutne mogą wypłynąć kolizye. Z tego też powodu wydał dr. Falk surowy na-

wy mi co o nim?

Kiliński wagał się kłębować milczący. — Otoż to tak — mruknął po chwili — pewnie awantura o dziewczynę, bo to wy wszyscy tacy! Ojczyzna ginie a wy śmialicie cholewki.

— Jako żywo!

— A o cóż poszło?

Strzelbicki wtrącił, że musiał być napity i nie do rzeczy plótł.

— Miller! — rzekł Kiliński — znam szewca Millera, znam krawca Millera, jest kowal Miller na Solcu... djabeł go wie...

— Ale wojskowego, wojskowego — wtrąciłem... ze znamieniem czerwonym na skroni...

— Eh! eh! mały czeczyna! nie poczęny! kosmykiem płamę zastania... No! no! to ten Miller...

— Nie inny, rzekłem.

— Tego to dawno należało powieścić — odezwał się Kiliński — mam go za moskiewskiego szpiega... podejrzana figura...

— To nie może być! przerwałem... znaleźliśmy go w towarzystwie bardzo patriotycznym.

— No to co? rzekł Kiliński, wahał... ja ich znam... wahał. Jeżeli to ten Miller, co myślę, możecie iść spać spokojnie, jutro dmuchnie a nie wyjdzie... Miał już nie jedną awanturę, po każdej norka dawał... Strzelał się nie sądzę, żeby chciał... a no... po nocach chodząc trzeba być ostrożnym. Z za węgla może poczęstować...

Zdało się nam obu, że pan pułkownik przesadzał... Strzelbicki mnie odprowadził do domu i zanocował u mnie. O świecie byliśmy na Bielanach w umówionym miejscu, czekaliśmy do godziny jedenastej, ostrzelali plac i powrócili. Millera ani znaku...

W mieście też dowiedzieć się o niego nigdzie nie było podobna... Naśmialiśmy się nazajutrz tylko i na tem się skończyło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

każ do naczelnych przesów prowincji, aby zalecili miższym władzom dochodzić jak najskrupulatniej jacy duchowni, pod jakimi warunkami, z czyjej poręki i na podstawie jakiego prawa sprawują po parafiach i dycezyach funkcy kościelne. W razie gdyby duchowni ci nie posiadali kwalifikacyi żądanych obecnie przez rząd, mają być natychmiast za poprzednim urzędowaniem władz wyższych, złożonymi z urzędów. Prócz tego zamierza wystąpić rząd już w przyszłej kadencji sejmowej z projektem zakazu publicznych procesy, a mianowicie podczas oktawy Bożego Ciała. Publiczne procesy katolickiego kościoła mają być zupełnie zniszczone. Tak przynajmniej donosi National Ztg. i Schles. Pr.

Dnia 24 b. m. zmarł we Wrocławiu po długich cierpieniach tajny radca zdrowia profesor dr. Barkow, dyrektor anatomicznego laboratorium, jeden z najstarszych profesorów wszechszkół wrocławskich. Zmarły profesor Barkow nauczał od r. 1825 jako docent przy wrocławskim uniwersytecie a od r. 1835 jako zwyczajny profesor medycyny, tak że przez 40 przeszło lat przewodniczył anatomicznemu sekcjom. — Tegoroczny zjazd lekarzy i przyrodników niemieckich odbędzie się w Wiesbaden od 17 do 24 września.

AUSTRIA I WĘGRY.

*** Wiedeń, 24 lipca.** Wiedeńczycy byli przez chwilę w wielkiej trwodze, Szach perski bowiem, zwiędziwszy różne kraje i ich zwyczaje, tak się ulatł po polski o grasującej w Wiedniu cholery, że postanowił był odstąpić od zamiaru obejrzenia wystawy wiedeńskiej. W ostatniej jednak chwili zdolało go przekonać, że nie ma epidemii w stolicy austriackiej, a samemu nie grozi drogiemu życiu „króla królów” — żadne a żadne niebezpieczeństwo, skutkiem czego Szach perski oświadczył swą wolę zbroczenia do Wiednia. Przyjazd jego, zapowiadany już wczoraj urzędowo, nastąpi 29 lub najdalej 30 bm. Na przyjęcie gościa azjatyckiego, który zamieszka w letnim pałacu cesarskim w Laxenburg i zabawi w stolicy Austrii dni sześć, wielkie czynią przygotowania. W drodze z Genewy do Wiednia, Szach zatrzyma się na noclegu w Innsbrucku.

Gielda wiedeńska dotąd ciągle w letargu a to w skutek ogromnego nawalu papierów różnorodnych przedsiębiorstw, które się cisną na targ sprzedaży, bo każdy nie mając zaufania do pomyslnego przebiegu likwidacji tych przedsiębiorstw, stara się pozbyć nabytą dawniej makulaturę, nie czekając, aż komitety likwidacyjne orzekną, że takowa nie już nie warta. Jak to już kilkakrotnie na tym podnosiliśmy miejsce, wydział, któremu poruczone obmyślenie środków mogących przynieść w pomoc przesileniu giełdowemu uznał za najbawniejszą w obecnym wypadku przymusową likwidację, lub też zlew tych przedsiębiorstw, które w operacjach swych postradały niepowrotnie część kapitału akcyjnego i akcyami swemi, często bez wartości przeciążają targ pieniędzy na giełdzie. Postulujemy, jakie obecnie robi postępy owe lekarstwo. Urzędowy cennik kursowy giełdy wiedeńskiej notuje ogółem akcyje 365 przedsiębiorstw akcyjnych. Od początku „krachu” 58 przedsiębiorstw postanowiło przystąpić do likwidacji, a mianowicie:

22 banków, zakrojonych łącznie na 62,8 milion. kapitału akcyjnego; dalej 8 banków maklerskich o 50 mil. kapitału; 16 banków budowniczych o 70,5 mil. kapitału; 4 towarzystwa asekuracyjnych o 6,8 mil. kapitału; 3 towarzystwa dla budowy i wypożyczania wagonów o 19 mil. kapitału; 10 różnych towarzystw przemysłowych o 17,6 mil. kapitału.

Wszystkie wymienione 58 przedsiębiorstw reprezentują łącznie kapitał akcyjny 226,7 milionów, na który wpłacono rzeczywiście 146 mil. guld. Przed 3 miesiącami akcyje tych przedsiębiorstw miały wartość kursową 182,7 mil. guld. Według najpomyślniejszej sp. randy z masy likwidacyjnej wypadnie teraz dla wierzycieli kwota 70 milionów; 110—120 mil. guld. będzie całkiem straconych!

Straty kursowe, których papiery istniejących w Austrii Towarzystw doznały na giełdzie, reprezentują już i tak cyfrę 900 milionów guld. Z dolizowaniem straty przy likwidacji tudzież kosztów takowej, ogólna strata przeniesie sumę 1 miliarda, bo wynosi 1030 milionów guld. Wiedeńscy statystycy giełdowi obliczają, że kwota ta równa się ogółowi wszystkich emisji, które w ostatnim roku ukazały się na świecie.

Dzienniki wiedeńskie pocieszają się, że ofiara powyższa wystarczy, aby przynieść ulgę targowi pieniężnemu, wytrawni atoli i dalej patrzący finansisci utrzymują, że wykazana liczba banków likwidacyjnych jest za małą, aby mogła wywrzeć wpływ stanowiący na ulżenie targu i przywrócenie zaufania publicznego, tem więcej, że z kategorii najniebezpieczniejszej t. j. maklerbanków i baubanków nie likwidowano nawet jednej trzeciej części ogólnych ich cyfr, (istniało ogółem 46 baubanków i 14 banków maklerskich.) Dopóki atoli nie runą wszystkie przedsiębiorstwa szwindlerskie, dopóki papier choćby tylko jednego przedsiębiorstwa, nie mającego realnej podstawy błąkać się będzie na giełdzie, dopóty nie wróci zaufanie kapitału a giełda nie wyjdzie z chronicznego przesilenia.

FRANCYA.

*** Paryż, 23 lipca.** Prezydent Mac-Mahon zamierza po wymarszu wojsk okupacyjnych z kraju, wydać do narodu manifest wyzývający do zgody wszystkie stronnictwa. Od dwóch dni krąży po Paryżu niepokojące pogłoski. Powiadają, że bonapartyści zamierzają podczas wakacyi Zgromadzenia narodowego, zrobić zamach stanu. Takie same zamiary przypisują rojalistom także stronnicy p. Thiersa. Republikańscy w wielkiej znajdują się obawie. Republikańska lewica zebrała się dzisiaj na posiedzenie i uchwaliła, nie wydawać żadnego manifestu przy rozejściu się Izby, ale wyprawić ucztę na cześć p. Thiersa. Dnia tego bankietu nie oznaczono jeszcze bliżej. Prawica postanowiła tymczasem przyjąć do komisji nieustającej tylko tych członków lewicy, którzy nie oświadczyli się za rozwiązaniem Izby.

Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego nie można było dalszej podjąć dyskusji nad projektem budowy kościoła na Montmartrę, bo komisya nie zgodziła się jeszcze na ostateczną formę wniosku. Na zarzut lewicy, że ustawiczne interpelacje przycyzniają się tylko do zaniepokojenia kraju, odpowiedział deputowany Millaud, że lewica nie interpelowałaby tak często rząd, gdyby takowy raz przecie rzeczywiście objawił swe zdanie. Deputowany Favre nie odebrał przecież od rządu żadnej prawie odpowiedzi na swą interpelacyę. Następnie zapytał deputowany Pelletan, dla czego rząd nie ogłasza dokumentów zewnętrznej polityki dotyczących. Ks. Broghe odpowiedział, iż na-

stąpi to po feryach Zgromadzenia narodowego. Poczem przystąpiła Izba do projektu ministra Ernoul o pełnomocnictwie komisji nieustającej podczas wakacyi Zgromadzenia narodowego. Deputowany Brissou zabrawszy pierwszy głos, oświadczył, iż Izba nie może przekazywać prawa należącego tylko do plenum Zgromadzenia, komisji. Następnie przypomniał prawo z r. 1819, które opiewa, że przy wszystkich obradach powinna być również słuchana mniejszość Izby. Na to zawołał deputowany Dahirel: „To dajcie nam znowu króla! Niech żyje król!” Deputowany Brissou: Sprawa p. Dahirel musi bardzo źle stać, skoro zwraca się do mnie, abym mu zwrócił głosu króla. Tak ja jak i przyjaciele moi nie zezwolą na poświęcenie tak szlachetnego oskarżonego, jakim jest prasa. Czyż z Zgromadzenia narodowego chcecie zrobić króla? Królowa angielska nie jest bynajmniej bezpieczna w obec prasy. Każdy wie o tem dobrze, że codziennie zaczepiają ją w klubach i dziennikach i że w Anglii publicznie i jawnie odbywa się republikańska propaganda. Projekt ministra Ernoul narusza prawa Zgromadzenia narodowego. Projekt ten sprzeciwia się konstytucji, bo nie zgadza się z konstytucją z r. 1848. (Zgłęb na prawicy.) Czyż komisya nieustająca ma mieć prawo do wyznaczania śledztw deputowanym? — Minister Ernoul: Nie! — Deputowany Brissou: To niechaj i literaci wolni będą od śledztw podobnych. Dziennikom należy pozostawić wolne słowo o Zgromadzeniu narodowym, ogólnych wyborach i pozwolić im drukować mowy deputowanych, wypowiedziane podczas wakacyi Zgromadzenia narodowego. Prawo wolnego słowa należy uszanować, bo bez wolności nie może być mowy o moralnym porządku. Czyż większość, starająca się pokonać całkowicie mniejszość, nie myśli bynajmniej o tem, że pewnego dnia może jej mniejszość podobny los zgotować? — Deputowany Brissou: Wśród hucznych oklasków lewicy opuszcza około 6 godzin wieczorem trybunę a Izba przystąpiwszy do głosowania, przyjęła projekt ministra Ernoul 396 głosami przeciw 263.

Pan Thiers cieszy się ciągle jak największą sympatya ogółu, co naturalnie oburza rząd do tego stopnia, że półrządowe organa nie obwijają już nic w bawełnę, ale występują z jak największą zaciętością i gniewem przeciw bylemu prezydentowi Francji.

HISZPANIA.

*** Madryt, 24 lipca.** Nie sprawdza się pogłoska, jakoby jedno z największych miast fabrycznych Katalonii, Manresa, dostało się w ręce Karlistów. S. balls podałszy z Igualady w kierunku północnym ku Berga. Kilka batalionów, utworzonych z samych robotników, wyruszyło z Barcelony przeciw Karlistom. Zajęcie chwilowe Igualady a przedewszystkiem porażka generała Cabrinetty'ego, w której zginął ranny generał, miały ten dobry skutek, że obudziły zapal ludności dla sprawy republikańskiej i stały się dla niej bodźcem do zwalczania Karlistów. — Co do sił zbrojnych tych ostatnich, to źródła karlistowskie oceniają je na 30,000 ludzi. W każdym razie cyfra ta jest za wysoką. W tych dniach odbyła się w gmachu ministerstwa wojny narada dwóch generałów-kapitanów i 24 generałów-poruczników nad ułożeniem planu wyprawy przeciw Karlistom. Co uzasadno — nie wiadomo; dzienniki donoszą jedynie, że na naradzie tej miały zapaść bardzo energiczne uchwały, które, gdyby mogły wejść w życie, dnie Karlistów uważałby można za policzone. — W kortezach zaś uchwalono ustawę, według której wszyscy obywatele, znani ze swych przekonań karlistowskich, zmuszeni będą płacić obok zwykłego podatku, podatek wojenny.

Energiczne wystąpienie gabinetu tak przeciw Karlistom jak i czerwonym, znalazło powszechne uznanie nawet w prasie angielskiej, która dotąd z małemi tylko wyjątkami była orędowniczką sprawy don Karlosa. Times zapewnia, że stanowiąca polityka obecnego gabinetu jest rękomią, iż tenże utrzyma się dłużej, niż się tego spodziewano.

TURCYA.

*** Carogród, 16 lipca.** Obroncy wschodniego kościoła z ubolewaniem przytaczają fakt, że przy okoliczności ostatniej rocznicy wstąpienia na tron obecnego sułtana patriarchy grecki w tak uderzający sposób wstrzymał się od złożenia oświadczenia o powołaniu pacyfistów. Oddane patriarsze carogrodzkie pisma greckie starają się pokryć to historyją, że patriarchy wypadł z powozu i musiał być odwieziony do domu. Nieprzyjacielem Bulgarii Turcji tak samo to objaśnia. Ale Courrier d'Orient i Levant Herald podają inną prawdziwą przyczynę tego wypadku, mianowicie szorstką postawę patriarchy, bo ten w dniu składania powinszowań przesłał sułtanowi list własnoręczny, w którym starał się wykazać, że ani teraz, ani kiedykolwiek w przyszłości nie może stanąć przed monarchą razem z bułgarskim heretykiem, za którego egarchę poczytuje. Rzeczywiście sułtan, gdyby chciał, mógłby bułgarskiego egarchę wykluczyć z urzędowego przyjęcia. Ponieważ, jak wiadomo, gminy bułgarskie w roku zeszłym zdołały wyjednać uznanie swęj samostoiści w obec greckiego episkopatu i sułtan nie przychylił się do prośby egarchy co do utworzenia bułgarskiego kościoła krajowego, ale uznał go jako duchownego reprezentanta ludu, więc łatwo było przewidzieć, że patriarchy grecki nie ze swoją opozycją nie wskóra. Z wielkim też zadowoleniem wyznawcy kościoła wschodniego nawet dowiedzieli się, że sułtan wyraził swój niezadowolony swój z powodu postępków patriarchy.

Rozszerzenie sfery praw wice-króla Egiptu w skutek tyle razy w ostatnich czasach wspominanego firmanu sułtańskiego, o ile to dotyczy prawodawstwa, administracyi, ekonomii państwowej i zawierania pożyczek, przedstawiają ze strony turkowskiej jako nieuniknione następstwo nadzwyczaj w ostatnich latach rozwiniętego wzrostu ekonomicznego w Egipcie i powiadają, że dotychczasowe stosunki, wedle których każdy akt rządu egipskiego wymagał zezwolenia Porty, przeszkadzały tylko rozwojowi kraju i tamowały wszelki w nim postęp. Sułtan jednak nie pierwszy się na ustępstwa dla wice-króla zgodził, aż uzyskał pewność, że wice-król z przyznaną mu samostoiścią tylko w sposób lojalny korzystać będzie. W jaki sposób tę pewność uzyskano, o tem wcale nie mówią. Co się tyczy zwiększenia liczby wojska, co także khedywe egipski dla siebie wyjednać potrafił, ustępstwo to o tyle państwu wyjdzie na pożytek, że w razie jakiegoś najazdu zewnętrznego wice-król dostawi do rozporządzenia sułtana większy niż dotąd kontyngens wojska dla obrony Turcyi. To, że egipskie wojska zachowują i nadal chorągwie tureckie, oraz że na monetach egipskich będzie cyfra sułtana, wystarczy Porcie i dostatecznie reprezentuje jej wszechwładztwo.

Dziennik Baiceret podają wiadomość, że odpły-

wie wkrótce z Carogródu ośm tureckich okrętów wojennych udających się na wody Sumatry dla „zapewnienia opieki tamtejszym poddanym tureckim.” Trzeba sobie przypomnieć, że niedawno donosiły dzienniki, iż poseł króla Aczyny przysłany umyślnie do Carogródu prosił Portę, by zechciała podjąć się dobrych usług w wojnie tego kraju z Hollandyą.

SERBIA.

*** Białogród, 22 lipca.** Po zamianie kilkunasu not dyplomatycznych między serbskim prezesem gabinetu Risticem a hr. Andrassym, zdecydował się w końcu ks. Milan Oberenowicz IV. za radą całego ministerstwa odwiedzić dwór wiedeński, a później i dwór berliński. Odjazd jego z Białogródu miał wczoraj nastąpić. Książę, którego podróż wiąże z zamiarem starania się o rękę jednej z księżniczek zagranicznych a właściwie niemieckich, pospieszy z końcem sierpnia z Berlina przez Tryest do Carogródu. W tem ostatnim miesiącu załatwioną ma być ostatecznie sprawa małego Zwornika i kwestyi o ile Serbia uprawniona jest do utrzymywania przy dworach zagranicznych własnych przedstawicieli. Główną w tej mierze sprężyną jest p. Risticz, który ma nadzieję, że powyższe kwestye sporne uda mu się doprowadzić do skutku bez wmięszania się mocarstw zagranicznych, a jedynie za przykładem wicekróla egipskiego w sposób przyjacielski między księciem a sułtanem.

W Wiedniu podpisze książę cały szereg układów, zawartych między hr. Andrassym a przebywającym właśnie w stolicy austriackiej Risticem. Między innemi wymienią: traktat co do wzajemnego wydawania sobie zbiegłych przestępców, konwencyę pocztową, traktat o kolejach żelaznych, o współdzieleniu Serbii w sprawie uregulowania bramy żelaznej a w końcu traktat o żegludze na Dunaju.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Drezno, 25 lipca. Wedle urzędowego dziennika nie zaszli już od 5 dni żaden nowy przypadek cholery. W okolicach Drezna zmniejsza się również epidemia.

Warszawa, 25 lipca. Car Aleksander przybył tu dzisiaj i zabawi aż do 28 b. m., w którym to dniu uda się w dalszą podróż do Petersburga.

Paryż, 25 lipca. Zgromadzenie narodowe odroczy się prawdopodobnie w przyszłą środę.

Wiedeń, 25 lipca. Wielki książę rosyjski Konstanty Mikołajewicz przybędzie tu w dniu jutrzejszym. Następcą tronu saski książę Albert i wielki książę Hessen-Darmstadt spodziewani tu są w przyszłym tygodniu.

Paryż, 24 lipca. Pancerna fregata niemiecka „Fryderyk Karol” zabrała mały parowiec „Vigilante” należący do powstańców, a pływacy do Almerii. Galvez deputowany Zgromadzenia narodowego i naczelnik powstańców w Kartagenie, znajdowali się na parowcu.

London, 24 lipca. Sekretarz stanu w wydziale ministerstwa spraw zewnętrznych zawiadomił Izbę, że w dniu wczorajszym podpisanym w Paryżu traktat handlowy angielsko francuski. Traktat ten opiera się na traktacie z r. 1860, kwestya olejów mineralnych ma być załatwioną jeszcze w tym roku. Następnie oświadczył podsekretarz stanu, że nadeszła nota Porty dotycząca systemu pomiarowego, który przyjęła komisya kanału Suezkiego.

London, 24 lipca. Hiszpańska komisya skarbu donosi, że minister skarbu odesłał pieniądze na zapłacenie kuponów. Wyplata kuponów rozpocznie się z dniem 5 sierpnia.

Turyń, 25 lipca. Szach perski przybył tu wczoraj wieczorem i przyjmowany był przez króla i książąt krwi.

Madryt, 25 lipca. Na posiedzeniu kortezów postawił minister spraw wewnętrznych wniosek mający na celu utworzenie rezerwy z 80,000 ludzi. — Rewolucyjne junty w Granadzie i Sewilli oświadczyły się za środkami komunistycznymi. — Zamach na marszałka Serrano, o którym donosiły francuskie dzienniki, nie potwierdza się.

Wystawa Wiedeńska.

Szkoły na wystawie.

(Ciąg dalszy.)

Do najlepiej urządzonych i zaopatrzonych pawilonów szkolnych należy bez wątpienia szkoła amerykańska. Kilka wice słów o niej. Pawilon, który ma nam dać wierny obraz szkoły ludowej Stanów Zjednoczonych jest schludnym, parterowym budynkiem o dwóch izbach, których ściany ułożone z lat w sposób żaluzjowy pomalowane farbą popielatą. W szkole tej pobierają naukę wspólnie w jednej sali dzieci płci męskiej i żeńskiej, aby jednakże zapobiedz wszelkim nieprzyzwoitym wybrzykom, pamiętano o tem już przy budowie. Dwa przeto prowadzą główne wejścia do wnętrza: od północy dla chłopców, od południa dla dziewcząt; dwie też odrębne garderoby z żelaznemi wiszadkami na wierzchnie suknie i stelażkami na parasole. Izba szkolna mająca 12 metrów długości a 14 metrów szerokości i odpowiednio wysoka, oświetlona jest sześcioma wąskimi ale bardzo wysokimi oknami, przez które światło pełną falą dostaje się do wnętrza. Okna te zaopatrzone są zasłonami płóciennymi, napuszczonemi pokostem i nader praktycznymi. Za pomocą odpowiedniego urządzenia zasłona podnosi się do góry, zasłaniając właśnie tak obszerną przestrzeń okna, jaką padają promienia słoneczne, reszta przestrzeni pozostaje niezasłonięta. Rulety podobne mają tę zaletę, że z pomocą takowych unika się jaskrawych promieni słonecznych, a mimo to nie zmniejsza się siły światła w izbie szkolnej. — W izbie znajduje się ośm wentylatorów, z których cztery pod sufitem a cztery pod posadzką.

Wewnętrzne ściany izby gustownie są tapetowane na popielato i pozawieszane tablicami kolorowemi z historyi naturalnej i anatomii, kartami geograficznymi, tudzież kolorowanymi kartami, służącemi do nauki o kolorach. Izba ta obliczona jest na 48 dzieci, bo tyleż tu stoi nadzwyczaj eleganckich pulpitów po sześć w ośmiu rzędach. W czterech rzędach na prawo zabierają miejsce dziewczęta, na lewo chłopcy, oddale-

nie między rzędami znaczne, najznaczniejsze zaś w środku rozdzielające dziewczęta od chłopców.

Nauczyciel zajmuje miejsce za pulpitem biurem, które stoi na gradusie zasłanym dywanikiem. Nauczyciel wchodzi do izby nie przez garderobę, lecz wprost ze sieni a na przechowanie swych sukni zwierzęcych i książek ma w ścianie zamkniętą szafę, której drzwi umieszczone w środku, zaraz za jego krzesłem. Na prawo kolo gradusa stoi stolik z drewnianymi modelami ciał geometrycznych i duży globus na osobnym stelażu, na lewo fisharmonika i puli z dużemi zeszytami, zawierającymi naukę muzyki.

Uderzyć może każdego, że nie ma wcale tablicy; nauczyciel pokazuje litery na tablicach drukowanych, a dzieci naśladować te litery na tabliczkach łupkowych.

Na stole ustawionym pod ścianą, widzimy zbiór książek szkolnych, po większej części ilustrowanych, atlasy, zeszyty, ręczne małe liczydła, przyrząd do czytania itp.

Druga izba szkolna, do której się także wchodzi z wyżej już opisanych garderóbek, nie jest urządzone, gdyż służy jako kancelarya komisji amerykańskiej.

Wzorową pod każdym względem i wyczerpującą jest wystawa szkolna państwa niemieckiego. Nim przyjdziemy do szczegółów i opiszemy pawilon szkolny niemiecki, zbudowany między pałacem przemysłowym a głównym pawilonem maszyn powiemy, choć tylko ogólnikowo, o rozkładzie tejże wystawy.

Lewe skrzydło pawilonu niemieckiego poświęcono zakładom wyższemu, szczególnie technicznemu; środek zajmuje peryodyczna prasa niemiecka, literatura, geografia i pouczające zabawki dla małych dzieci; w prawym skrzydle mamy reprezentowane szkoły ludowe, średnie a w końcu przemysłowe.

Największą część tego, głównie nas zajmującego, skrzydła zajmują okazy nadesłane z bawarskich szkół artystyczno-przemysłowych w Monachium i Norymberdze; wszędzie tu przeważa plastyka, ale nie brak też i rysunków a nawet malowideł olejnych. Bawaryja nadesłała nadto bogaty zbiór książek, wspaniałe plany budynków szkolnych i modele lub poszczególne części wewnętrznego urządzenia.

Saksonia celuje bardzo praktycznemi sprzętami szkolnemi i mnóstwem środków pomocniczych do udzielania nauki, szczególnie w zakresie historyi naturalnej. Wyrtemberga nadesłała znane obrazki do użytku szkolnego, wydawane w Esslingen w nakładzie Schreibera; podobne obrazki i tablice a nadto zbiory naturalne nadesłano z Prus. Hamburg reprezentowany jest przez powszechną szkołę przemysłową i szkołę marynarską. Za niemieckim pawilonem mamy zupełnie urządzony ogródek szkolny i boisko gimnastyczne.



Ś. p.

Dr. Franciszek Antoniewicz

umarł w Śmiglu 20 b. m., mając 67 lat. Śmierć każda nasuwa poważne myśli i żal serdeczny pozostawia w pozostałych krewnych i znajomych. Ale tutaj żal po stracie sw. p. Dr. Antoniewicza jest ogólniejszy i rozleglejszy jako po stracie osobistości, która szerzej koło czułości swym życiem zakreśliła, czynności względem kraju i społeczeństwa, jakie spełniał jako obywatel i biegły lekarz. W chwilach dzisiejszych zwątpienia, poziomu dążeń sw. p. Dr. Antoniewicza wyróżniał się gorącą miłością, wiarą i zastępowaniem czynu do mowy, co rzadko się zdarza w chwilach jak dzisiaj egoizmu i bierności. On ukończył prawdę z prostotą naddziadowską a brzydził się fałszem. Zawsze gonili za ideałem cnoty i rachuby tego świata dalekimi były od niego. Gorącą miłością ukończył ziemię ojczystą, bo czuł, że należy jej się poświęcenie, pomoc od dzieci jej. Już młodzieńcem w szkołach w Chełmie ożwił go (jak głosi skarga prokuratora Wencla 1847) powoń wskreszenia Polski. Dalej przytacza ta skarga, że sw. p. Dr. Antoniewicz należał do ruchu narodowego w roku 1846. Jako akademik wrocławski polecony miał agitacyą w kopalniach Górnośląskich celem pozyskania tamtejszych robotników i wtajemniczenia ich do związku. Więziony w Moabickim więzieniu przez sąd na 20 lat fortecy skazany został. Wypadki polityczne roku 1849 uwalniły sw. p. Dr. Antoniewicza z fortecy Głogowej. Pospieszył zaraz do kraju i w lazarecie w Wrześni niósł pomoc walcącym braciom, poświęcając im swoje usługi. Po upadku powstania nie poddawał się zwątpieniu i zawsze nadzieję chował jako skarb przekazany nam Polakom. Osiadł w Krobiu a następnie w Śmiglu, gdzie umiędziostwiał i sumiennie poświęceniem się dla cierpiącej ludzkości zjednał sobie ogólną miłość rodaków wszelkich stanów, nie wyjmując nawet innopoleńców, którzy umieli w nim uznać charakter prawego Polaka. Umarł ogólny żal po sobie zosuwając, po długiej, ciężkiej chorobie jako waleczny żołnierz na posterunku, albowiem padł ofiarą powołania lekarskiego, zranizowany się przy sekwy. Skonał wiedząc, że nam Pan Bóg raczy wymierzyć sprawiedliwość i nie pozwoli na zgubę narodu, który wierzy, walczy i kocha.

Cześć jego pamięci.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Rzym, 26 lipca. Papież zamianował na dzisiejszym konsystorzu 22 biskupów. Pięciu dla Francji i pięciu dla Włoch: Aix, Chatbery, Tarbes, Nevers, Amiens, Buenos Ayres, Szathmar i Erlau, dalej biskupa peszteskiego, austriackiego do Waterfoord, irlandzkiego do Adelaide i sześciu in partibus infidelium. Papież oświadczył w allokucyi, że prawo o klasztorach sprzeciwia się prawu natury i prawu ludzkiemu i prosił o modlitwy za uciśnionych kościoł.

Turyń, 26 lipca. Szach perski wyjeżdża w niedzielę do Wiednia.

Wersal, 25 lipca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło, aby znieść prawo zaprowadzające opłatę od materiałów surowych. P. Rouvier wniósł o zniesienie dodatku do opłaty od bandery — zgromadzenie oświadczyło się za nagłością i uchwaliło, by ferye rozpoczęły się dopiero po decyzji w sprawie traktatów handlowych i w kwestyi opłaty od bandery. Kilkodniowe odroczenie terminu, w którym ferye rozpocząć się miały, jest prawdopodobne. Uchwała zapadnie w tej mierze jutro.

Paryż, 25 lipca. Wedle doniesień z Mezières miały tam zeszłej nocy miejsce nieporządku, wznoszone liczne okrzyki na cześć pp. Thiersa, Gambetty i komuny. Policya uderzy-

